

Ks. Marek STAROWIEYSKI

MATERIAŁY DO POZNANIA LEGENDY I KULTU APOSTOŁÓW (2)

Grzegorz z Tours, *Dzieje św. Andrzeja* (BHL 430)

W „Bobolanum” zamieściliśmy przekład Żywotów i spisów Apostołów¹, w ostatnim numerze WST podaliśmy teksty legendarium św. Jakuba Apostoła². W niniejszym numerze pragniemy podać przekład jednego z najbardziej znanych tekstów legend apostolskich, obok Ps. Abdiasza, a mianowicie żywot św. Andrzeja, pióra Grzegorza z Tours.

Grzegorz z Tours (+594), historyk Merowingów, znał przekład łaciński „Aktów Andrzeja”, którzy, przynajmniej od I-go wieku był znany na Zachodzie. Grzegorz, zrażony jego dłużyznami i cudownościami postanowił tekst przerobić: powody i zasady swojej pracy podaje we wstępie do dzieła. Wedle wydawcy tekstu, J.M.Prieur, metodę Grzegorza można streścić w następujących punktach:

1. Grzegorz usuwa fragmenty jego zdaniem, żenujące.
2. Niekiedy zmienia epizody w sposób dość zasadniczy, choć trudno jest znaleźć zasadę, którą się konsekwentnie kierował: jedne elementy zachowuje, inne zmienia, jeszcze inne usuwa.
3. Grzegorz eliminuje element cudowności, a więc pojawianie się Chrystusa czy też interwencje szatana.
4. Likwiduje zupełnie długie mowy, lub stwierdza, że Apostoł wygłosił kazanie lub, w końcu, streszcza je w kilku liniijkach.
5. Ponieważ „Akta Andrzeja” nie zawierają cytatów z Biblii, a tylko rzadkie nawiązania do niej, Grzegorz wprowadza je.
6. Natomiast Grzegorz wprowadził nowy element do swojego życiorysu Andrzeja, a mianowicie dodał rozdział pierwszy, zawierający opis ocalenia Mateusza, który figuruje w „Aktach Mateusza u ludożerców”.

¹ „Żywoty i spisy Apostołów”, *Bobolanum* 6(1995) 132-154.

² Legenda św. Jakuba Większego, *Warszawskie Studia Teologiczne* 8(1995) 39-96. Drukowaliśmy ponadto „Dzieje Jana” Prochora w *Studiach Paradyskich* 4(1994) 131-202 oraz apokryficzne „Akta Pawła i Tekli”, *RBL* 44(1991) 118 -126.

Grzegorza z Tours

Księga o cudach błogosławionego Andrzeja Apostoła³

Sadzę, że dla nikogo spośród wiernych nie są tajne triumfy świętych apostołów, ponieważ o niektórych z nich pouczają nas nauki Ewangelii, o innych opowiadają "Dzieje Apostolskie", inne natomiast stoją w księgach, w których omówiono dzieje poszczególnych Apostołów. O wielu z nich zachowały się jedynie opisy ich męki.

Znalazłem księgę mówiącą o cudach świętego Andrzeja Apostoła, która z powodu zbyt wielkiej obfitości słów, uważana jest przez niektórych za apokryf. Z niej to wyciągnąłem i wyjąłem tylko cuda, odrzuciwszy to, co jest nudne tak, aby w jednym tylko niewielkim tomie zawrzeć tylko godne podziwu cuda, aby cieszyła czytelników, a krytykom wytrąciła broń z ręki. Niewzruszoną wiarę nie pobudza bowiem mnóstwo słów, ale uczciwe rozumowanie i czystość umysłu.

1. *O Mateuszu Apostole i wydarzeniach, które miały miejsce w Myrmydonii*⁴

Po szlachetnym i chwalebnym triumfie wniebowstąpienia Pana, gdy Apostołowie rozproszyli się, aby głosić słowo Boże w różnych krajach, Andrzej Apostoł rozpoczął głosić Pana Jezusa Chrystusa w prowincji Achai, Mateusz zaś Apostoł i Ewangelista głosił słowo zbawienia w Mirmydonii. Ale mieszkańcy tego opornego miasta źle znosili naukę o cudach naszego Zbawiciela i nie chcieli zburzyć swoich świątyń. Pochwycili więc błogosławionego Apostoła, wyrwali mu oczy, skuli łańcuchami i wrzucili go do więzienia, aby po kilku dniach go zabić. Anioł jednak Pański przybył do Andrzeja Apostoła mówiąc: "Powstań i idź do Myrmydonii, i wyrwij brata twojego, Mateusza z brudu więzienia, w którym przebywa". On zaś rzekł do niego: "Panie, przecież ja nie znam drogi, jakże więc tam pójde?" Na to On: "Idź - mówi - na brzeg morza, tam znajdziesz statek, na który wstąp natychmiast, a ja będę przewodnikiem na Twojej drodze". Andrzej uczynił więc, jak mu powiedziano, znalazł statek stojący przy brzegu, wszedł nań, a ponieważ wiały wiatry przychylne, szczęśliwie przyplłynął do miasta, przeszedł jego bramy i udał się do więzienia. Gdy zaś ujrzał Apostoła Mateusza siedzącego w brudzie więzienia, skutego z innymi, zapłakał gorzko. Potem, gdy się wspólnie pomodlili, rzekł Andrzej: "Panie Jezu Chryste, którego wiernie głosimy i dla imienia, którego tyle znosimy, Ty, który w niezmierzonej łaskawości ślepym przywracasz wzrok, głuchym słuch a możność poruszania się sparaliżowanym, trędowatym czystość, a życie umarłym⁵, otwórz, błagam Cię, oczy Twojemu słudze, aby mógł pójść głosić Twoje słowo". Natychmiast zadrżało owo miejsce i światło

³ Tekst według wydania *Acta Andreae*, ed. J.M.PRIEUR, CCAP 6,1989, 554-651. Tytuły znajdujące się na początku utworu wprowadzono do tekstu.

⁴ Wedle J.M. Prieur'a rozdział pierwszy nie należy do tekstu pierwotnych *Aktów Andrzeja*, ale pochodzi z *Aktów Andrzeja i Mateusza*. W tym tekście mieszkańcami Myrmydonii są ludożercy.

⁵ Por. Mt 11,5.

wielkie zabłysło w więzieniu, a oczom Apostoła został przywrócony wzrok. Z wszystkich spadły łańcuchy, a dyby, którymi były skute ich nogi, rozpekły się⁶, i wszyscy chwalili Boga, mówiąc: "Wielki jest Bóg, którego głoszą jego słudzy". Wtedy wyprowadził ich Andrzej z więzienia, i każdy poszedł do siebie. Mateusz natomiast odszedł z tego miejsca, Andrzej zaś głosił mieszkańcom [tej krainy] słowo Pana Jezusa. Gdy jednak owi ludzie dowiedzieli się, co wydarzyło się z tymi, którzy byli skuci w więzieniu, chwycili Andrzeja i związawszy mu nogi, ciągnęli go po placach miasta. Wrywano mu włosy a krew płynęła mu z głowy, a on modlił się do Pana, mówiąc: "Otwórz, proszę, Panie, oczy ich serca, aby poznali Ciebie, Boga prawdziwego, i odstąpili od tej niegodziwości. Nie poczytaj im tego za grzech, bo nie wiedzą co czynią"⁷. I natychmiast strach wielki ogarnął wszystkich mieszkańców owego miasta, i pozostawiwszy Apostoła, mówili: "Zgrzeszyliśmy przeciw tobie, nie wiedząc, co czynimy. Błagamy cię przeto, Panie, abys odpuścił naszą winę i wskazał nam drogę zbawienia, aby gniew Boga nie zstąpił na to miasto". Na te słowa upadli na ziemię, do nóg Andrzeja. On ich podniósł, i głosił Pana Jezusa Chrystusa, i cuda, które On uczynił na tym świecie, i jak świat upadający odnowił swoją własną krwią. A oni uwierzyli, i zostali ochrzczeni w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, otrzymawszy odpuszczenie grzechów.

2. O ślepych, którzy odzyskał wzrok

Andrzej zaś, odszedłszy z tego miejsca, udał się do swojego kraju⁸. Gdy on tak szedł ze swoimi uczniami, przystąpił do niego pewien ślepiec i rzekł: "Andrzeju, Apostole Chrystusa, wiem, że możesz mi przywrócić wzrok, ale nie chcę otrzymać go z powrotem, o ile, o co cię błagam, nie rozkażesz tym, co są z tobą, dać mi wystarczająco pieniędzy na utrzymanie i odzież". Na to rzecze doń Andrzej: "Zaiste - mówi - poznałem, że to nie jest głos człowieka, ale szatana, który nie pozwala, aby temu człowiekowi przywrócono wzrok". I odwróciwszy, dotknął się jego oczu, a on natychmiast otrzymał światło, i chwalił Boga. A ponieważ posiadał podłe i poszarpane ubranie, rzekł Apostoł: „Zdejmijcie z niego brudne łachmany, a dajcie mu nową odzież". Gdy on zaś zrzucił z siebie prawie całą odzież, rzekł Apostoł: "Niech otrzyma to, co mu wystarczy". I tak otrzymawszy szaty, dzięki składając, powrócił do swego domu.

3. O wskrzeszonym słudze

Demetriusz zaś, pierwszy obywatel miasta Amazei, miał sługę Egipcjanina, którego szczególnie miłował. Ten jednak, dostawszy gorączki, oddał ducha. Gdy zaś Demetriusz usłyszał o cudach, które dokonywał błogosławiony Apostoł, przyszedł do

⁶ Por. Dz 16,26.24.

⁷ Por. Dz 7,60; Łk 23,34.

⁸ To znaczy przydzielonego mu losem przy podziale pól działalności misyjnej.

niego i padłszy mu do nóg ze łzami, rzekł: "Ufam, że nic dla ciebie nie jest trudne, sługo Boży. Oto umarł mój syn, którego miłowałem w sposób szczególny. Błagam cię więc, abyś udał się do mojego domu i przywrócił mi go". Gdy to usłyszał błogosławiony Apostoł, współczując jego łzom, udał się do domu, w którym leżał chłopiec, i głosił bardzo długo to, co dotyczy się zbawienia ludzi. Następnie zwrócił się do marów, mówiąc: "Tobie mówię, chłopcze, w imię Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, powstań i bądź uzdrowiony". I natychmiast powstał sługa Egipcjanin, a on go oddał jego panu. Wtedy wszyscy, którzy pozostawali niewierzący, uwierzyli w Boga i zostali ochrzczeni przez świętego Apostoła.

4. *O chłopcu Sostratosie, którego matka zniewalała do zbrodni*⁹

Pewien chłopiec chrześcijanin imieniem Sostratos, przybył w tajemnicy do błogosławionego Andrzeja, mówiąc: "Matka moja pożąda mnie, ponieważ jestem piękny, i niustannie mnie nachodzi, abym z nią współżył. Uważając to za niegodziwe i obrzydliwe, uciekłem. Ona natomiast, przejęta złością, poszła do prokonsula, aby swą winę zrzucić na mnie. Ja zaś wiem, że skoro zostanę oskarżony, będę milczał i nic na to nie odpowiem; za rzecz słusznieszszą bowiem uważam stracić życie, niż odsłonić zbrodnię matki. To zaś tobie teraz wyznaję, abyś się modlił za mnie, abym, będąc niewinnym, nie utracił tego życia". Gdy on to jeszcze mówił, oto przybyli sędziy prokonsula, aby go ująć. Błogosławiony Apostoł pomodlił się i poszedł z chłopcem. Matka zaś oskarżała chłopca niustannie mówiąc: "On, panie prokonsulu, zapomniał o miłości należytej matce i nastawał na mnie z chęcią cudzołóstwa, i zaledwie udało mi się wyrwać, by mnie nie zgwałcił". Rzekł do niego prokonsul: "Powiedz mi, chłopcze, czy prawdą jest to, co mówi przeciw tobie twoja matka?" A on milczał. I znowu prokonsul wypytywał go wielokrotnie, ale on nic nie odpowiadał. Gdy więc on tak trwał w milczeniu, prokonsul naradzał się ze swoimi, a matka chłopca poczęła płakać. Rzecz do niej Andrzej Apostoł: "O nieszczęsna! Płaczesz z powodu gorzkości spowodowanej przez nierząd, do którego chciałaś zmusić syna? Tak pchała cię pożądliwość, że nie lękałaś się, rozpalona pożądliwością, utracić jedynego syna?" Gdy on to mówił, powiedziała niewiasta: "Słuchaj prokonsulu, po tym, jak syn mi chciał to uczynić, przylgnął do tego człowieka i nie odstępował od niego". Na to prokonsul zdjęty gniewem, nakazał chłopca zamknąć w worku przeznaczonym dla ojcobójców i wrzucić do rzeki, a Andrzeja zamknąć w więzieniu, aż zostaną wymyślone męki, w których mógłby on zginąć. Gdy jednak Apostoł pomodlił się, nastąpiło straszliwe trzęsienie ziemi i zahuczał tak straszny grzmot, że prokonsul spadł ze stołka i wszyscy upadli na ziemię; matka zaś trafiona [piorunem], wyszła i umarła. Wtedy rzekł prokonsul upadłszy do nóg Apostoła: "Zmiłuj się nad nami, którzy ginimy od gniewu Bożego, oby nas ziemia nie pochłonęła". Gdy więc tak modlił się Apostoł, ustało trzęsienie ziemi oraz grzmoty i błyskawice. On zaś przeszedł wokół wszystkich, którzy leżeli porażeni i przywrócił im zdrowie. Prokonsul więc przyjął

⁹ Motyw powtarzający się w literaturze antycznej, np. w opowiadaniu o Fedrze. Pierwowzorem czy tego młodzieńca jest biblijny Józef (Rdz 39,7-20).

słowo Boże, uwierzył w Pana wraz z całym domem i zostali oni ochrzczeni przez Apostoła Bożego.

5. *O Gracjanie, jego synu i żonie*

Syn Gracjana z Synopy, gdy mył się w łaźni kobiet, stracił rozum i był strasznie napastowany przez szatana. Gracjan więc wysłał list do prokonsula, w którym prosił, by ten błagał Andrzeja, aby on do niego przybył. Lecz on dostał wysokiej gorączki i ciężko zachorował, żona zaś jego puchła od wodnej puchliny. Andrzej więc na prośbę prokonsula wsiadł na wóz i udał się do miasta. Gdy zaś wszedł do domu Gracjana, zły duch dręczył chłopca ten przyszedł i padł do nóg Apostoła. Ten zaś go zganił: "Wyjdź - rzekł - nieprzyjacielu rodzaju ludzkiego z tego sługi Bożego", a on natychmiast z wielkim krzykiem odstąpił od niego. A przyszedłszy do łóżka męża, rzekł: "Słusznie chorujesz na tę tak bardzo uciążliwą chorobę ty, który opuściwszy własną żonę złączyłeś się z nierządnicą. Powstań w imię Pana Jezusa Chrystusa, bądź zdrowy i nie grzesz już więcej¹⁰, abyś nie wpadł w jeszcze cięższą chorobę". I on został uzdrowiony. Do kobiety zaś rzekł: "Zwiodła cię, o niewiasto, pożądliwość oczu¹¹ tak, że opuściwszy męża połączyłaś się z innym". I rzekł: "Panie Jezu Chryste, błagam Twoje łaskawe miłosierdzie, abyś wysłuchał swego sługi i sprawił, aby jeśli owa niewiasta powróci do błota nieczystości, które przedtem uprawiała, nie została nigdy uzdrowiona. Z pewnością wiesz, Panie, dzięki którego mocy także przeszłość jest znana, że ona może się powstrzymać od tego występku. Niech zostanie więc uzdrowiona z Twego rozkazu". Gdy on to jeszcze mówił, puchlina pękła w swej dolnej części i została ona uzdrowiona razem ze swym mężem. Błogosławiony zaś Apostoł łamał chleb i dawał jej¹². Ona zaś składając dzięki przyjęła go i uwierzyła w Pana z całym domem. I w przyszłości ani ona ani jej mąż nie popełniali występku, którego się dopuścili uprzednio. Gracjan wysłał następnie przez swoje sługi hojne podarunki świętemu Apostołowi, a następnie sam ze swoją żoną poszli [do niego] i padłszy przed nim prosili, by przyjął ich podarki. Na to on im odpowiedział: "Nie jest moją rzeczą, najmilsi, je przyjmować, ale jest to wasza rzecz raczej je rozdać potrzebującym". I nic nie przyjął z tego, co mu ofiarowywano.

6. *O siedmiu szatanach wygnanych z Nicei*

Po tym udał się do Nicei, gdzie przebywało siedmiu szatanów mieszkających pośród grobowców wzdłuż drogi¹³. Gdy zaś ludzie przechodzili w południe, rzucali w nich kamieniami, i wielu już tak zabili. Gdy więc przybył błogosławiony Apostoł,

¹⁰ Por. J 5,14.

¹¹ Por. 1 J 2,16.

¹² Typowe przedstawienie Eucharystii.

¹³ Por. Mt 8,28.

wyszło mu na przeciw całe miasto z gałęziami oliwnymi głosząc chwałę¹⁴ i mówiąc: "Zbawienie nasze jest w twoim ręku, o mężu Boży". Gdy mu wyłożono całą sprawę, rzekł Apostoł Boży: "Jeśli wierzycie w Pana Jezusa Chrystusa, Syna Boga wszechmogącego, jednego Boga z Duchem Świętym, zostaniecie uwolnieni za Jego pomocą od tych napaści szatanów". Na to oni wołali mówiąc: "Cokolwiek będziesz głosił, w to uwierzymy i będziemy posłuszni twoim rozkazom, bylebyśmy zostali uwolnieni od tych napaści". On zaś składał dzięki ze względu na ich wiarę i kazał, aby szatany stanęły wobec całego ludu. One zaś przysły w postaci psów. Zwrócił się więc Apostoł do ludu, i rzekł: "Oto szatany, które się wam sprzeciwiały. Jeśli więc wierzycie, że w imię Jezusa Chrystusa mogę im nakazać, aby od was odstały, wyznajcie to wobec mnie". A oni zawołali mówiąc: "Wierzymy, że Jezus Chrystus, którego głosisz, jest Synem Bożym". Wtedy błogosławiony Andrzej nakazał szatanom, mówiąc: "Idźcie na miejsce suche i nie przynoszące owocu¹⁵, i już nie szkodźcie nikomu z ludzi, ani też nie przystępujcie do miejsca, gdziekolwiek Słowo Boże byłoby wzywane, aż otrzymacie należną wam karę ognia wiecznego". Gdy on to jeszcze mówił, oto szatany zniknęły z wyciem z oczu wokół stojących, i tak miasto zostało uwolnione. Ochrzcił ich więc błogosławiony Apostoł i ustanowił im biskupa Kalestusa, męża mądrego i strzegącego bez zarzutu tego, co nauczył się od swego nauczyciela.

7. O wskrzeszeniu umarłego

Następnie zbliżył się do bramy Nikomedii. A oto wynoszono zmarłego na noszach, a jego ojciec, starzec, którego słudzy podtrzymywali rękoma, z trudem uczestniczył w pogrzebie. Także i matka w podeszłym wieku z rozpuszczonymi włosami szła zanosząc się płaczem za zmarłym, wołając: "Biada mi, która osiągnęłam taki wiek, że to, co zgromadziłam na swój pogrzeb, wydam na pogrzeb syna". Gdy ona z tymi słowami i im podobnymi płacząc i zawodząc towarzyszyła umarłemu, oto stanął Apostoł, i ulitowawszy się nad ich łzami, rzekł: "Powiedz, co przydarzyło się temu chłopcu, że odszedł z tego świata?" Ci jednak ze strachu nic nie odpowiedzieli. Od sług natomiast usłyszał on co następuje: "Gdy ów młodzieniec - rzekli - był sam w pokoju, oto siedem psów napadło na niego i przez nie został on złośliwie rozszarpany i zmarł". Wtedy błogosławiony Apostoł westchnąwszy i wzniosłszy oczy do nieba, rzekł ze łzami: "Wiem, Panie, że to była zasadzka szatanów, których wyгнаłem z miasta Nicei. Ale teraz błagam Ciebie, Jezu łaskawy, byś go wskrzesił, aby nieprzyjaciel rodzaju ludzkiego nie cieszył się z jego zguby". To powiedziawszy, rzekł do ojca: "Co mi dasz, jeśli ci zwrócę syna twojego zdrowym?". A on na to: "Nic nie mam cenniejszego od niego. Jego więc ci podaruję, jeśli powstanie do życia na twój rozkaz". Błogosławiony Apostoł znowu zaczął się modlić wyciągnąwszy ręce do nieba. I mówił: "Niech wróci, błagam Cię, Panie, dusza do tego chłopca, aby gdy on z martwych powstanie, wszyscy nawrócili się porzuciwszy bałwany, i w ten sposób ożywienie stanie się zbawieniem dla wszystkich, którzy giną i w ten sposób już nie

¹⁴ Jak na przeciw Chrystusowi w niedzielę palmową.

¹⁵ Por. Mt 12,43.

będą poddani śmierci, ale staną się Twoimi i zasłużą na życie wieczne. Gdy wierni odpowiedzieli: "Amen", zwrócił się do mar i rzekł: "W imię Jezusa Chrystusa powstań i stań na własnych nogach". I natychmiast powstał ku zdumieniu całego ludu, tak, że wszyscy obecni zawołali wielkim głosem: "Wielki jesteś Boże, Chrystusie, którego przepowiada sługa Twój, Andrzej". Rodzice zaś chłopca dali mu wiele darów, które on ofiarował błogosławionemu Apostołowi, ale on nic z nich nie przyjął. Chłopcu jednak kazał iść ze sobą aż do Macedonii, i pouczał go zbawczymi słowami.

8. *O uspokojeniu burzy morskiej*

Wyszedł więc stamtąd Apostoł Pański, wszedł na statek i wyruszył na morze Hellespont, i żeglował nim, by przybyć do Bizancjum. Morze jednak się wzburzyło, i uderzył w nich wielki wiatr tak, że statek począł tonąć. Gdy wszyscy przewidywali zbliżające się niebezpieczeństwo śmierci, błogosławiony Andrzej pomodlił się do Pana, a gdy on nakazał wiatrom, ucichły; uciszyły się też fale morskie i nastała cisza. I tak wszyscy zostali uratowani od grożącego im niebezpieczeństwa, i przybyli do Bizancjum.

9. *O przerażonych łotrach*

Gdy oni udali się do Tracji, ujrzeli z daleka przed sobą tłum ludzi z dobytymi mieczami, niosących w ręku lance jakby chcieli na nich napaść. Gdy to ujrzął Andrzej Apostoł, uczynił przeciw nim znak krzyża, i rzekł: "Proszę Cię, Panie, aby upadł ich ojciec, który ich do tego czynku pobudził. Niech moc Boża ich rozpędzi, aby nie szkodzili tym, którzy w Tobie nadzieję pokładają". Gdy on to jeszcze mówił, oto Anioł Pański przeszedł w wielkiej jasności, dotknął ich mieczów, a oni padli twarzą do ziemi. Tak więc przeszedł ze swoimi błogosławiony Apostoł, i nie wyrządzili mu żadnej krzywdy: wszyscy bowiem, rzuciwszy swe miecze oddali mu cześć. Anioł zaś Pański odszedł od nich w świetle wielkiej jasności.

10. *O tych, którzy uwierzyli na statku*

A święty Apostoł udał się do Peryntu, miasta nadmorskiego w Tracji i spotkał tam statek, który gotował się, by wyruszyć do Macedonii. Ukazał mu się znowu Anioł Pański i nakazał mu, by wszedł na statek. Na statku zaś głosił wtedy słowo Boże, i uwierzyli w Jezusa Chrystusa kapitan z całą załogą. A święty Apostoł chwalił Boga, bo nawet na morzu nie brakło tych, którzy słuchali słów jego nauki i którzy uwierzyli w Syna Boga wszechmogącego.

11. *O małżeństwie chłopców*

W Filipi mieszkało dwóch braci. Jeden z nich miał dwóch synów, drugi - dwie córki. Byli oni bardzo zasobni, bo pochodzili ze znakomitych rodzin. Rzekł jeden do

drugiego: "Oto mamy wielkie bogactwa, a nie ma nikogo pośród obywateli, któryby w sposób godny mógł połączyć się z naszymi dziećmi. Chodź, uczynimy z nich jedną rodzinę: synowie moi ożenią się z twoimi córkami, i w ten sposób łatwo majątki nasze się połączą". Spodobała się bratu ta mowa i zawarli umowę, i potwierdzili ją zadatkami, który wysłał ojciec chłopców, Gdy ustalono dzień ślubu, oto stało się do nich słowo pana, mówiącego: "Nie łączcie waszych dzieci, aż przyjdzie sługa mój, Andrzej. On wam pokaże, co macie uczynić". Już więc przygotowano ślubną komnatę, sproszone gości i wszystko było gotowe do ślubu. Trzeciego dnia przybył błogosławiony Apostoł, a oni, gdy go ujrzeli, ucieszyli się bardzo i wybiegli mu na przeciw z wieńcami, i padli do jego stóp, mówiąc: "Upomnieni, oczekujemy na ciebie, sługo Boży, abyś przyszedł i powiedział nam, co mamy czynić. Otrzymaliśmy bowiem nakaz, by cię oczekiwać i nakazano nam, abyśmy nie połączyli naszych dzieci, zanim ty przybędziesz". Wtedy twarz Apostoła jaśniała jak słońce¹⁶, tak że wszyscy podziwiali go i oddali cześć Bogu. Rzekł do nich Apostoł: "Nie dajcie się zwieść, synaczkowie, nie oszukujcie tych młodych, którym to może wydawać się owocem sprawiedliwości. Ale raczej czyńcie pokutę, bo zawiniliście względem Pana, ponieważ chcecie połączyć bliskich pokrewieństwem. My ani nie przeszkadzamy małżeństwu ani też go nie unikamy, bo na początku Bóg kazał, aby połączyli się niewiasta i mężczyzna¹⁷; jednak my potępiamy kazirodztwo". Słowa, które on wypowiedział wywarły wrażenie na ich rodzicach, i rzekli: "Prosimy cię, panie, abyś modlił się za nami do Boga twego, bo dopuściliśmy się tego przewinienia nieświadomie". Młodzieńcy zaś, widząc oblicze Apostoła jaśniejące jak Anioła¹⁸, mówili: "Wielka i nieskalana jest twoja nauka, o mężu błogosławiony, a my byliśmy nieświadomi. Prawdziwie bowiem poznaliśmy, że to Pan mówi przez ciebie". Rzekł do nich święty Apostoł: "Strzeżcie bez skazy tego, co usłyszeliście, aby Bóg był z wami, a otrzymanie zapłatę swoich czynów, to znaczy życie wieczne, które nie ma końca". To powiedziałszy Apostoł pobłogosławił ich i zamilkł.

12. O Eksuosie i jego rodzinie

Był w Tesalonikach pewien bardzo szlachetny i zasobny w dobra młodzieniec, który miał na imię Eksuos. Przybył on do Apostoła - a nie wiedzieli o tym jego rodzice - i padłszy do jego stóp błagał go mówiąc: "Pokaż mi, błagam cię, sługo Boży, drogę prawdy. Poznałem bowiem, że jesteś prawdziwym sługą Tego, który cię posłał". Święty Apostoł głosił mu Pana Jezusa Chrystusa, i młodzieniec uwierzył, i przystał do Apostoła i zapomniał zupełnie o rodzicach, i nie troszczył się zupełnie o swoje bogactwa. Rodzice zaś jego poszukiwali go. A gdy oni usłyszeli, że przebywał z Apostołem w Filippach, przybyli z darami i prosili go, aby puścił Apostoła. Lecz on nie chciał i mówił: „Obyście i wy tych bogactw nie posiadali, i tak mogli poznać Stwórcę świata, który jest prawdziwym Bogiem, w ten sposób uratowalibyście dusze

¹⁶ Por. Mt 17,2.

¹⁷ Por. Rdz 2,24; Mk 10,6-9.

¹⁸ Por. Dz 6,15.

wasze od przyszłego gniewu¹⁹. Święty zaś Apostoł zszedł z trzeciego piętra i głosił im słowo Boże. Lecz oni go nie słuchali. Wtedy zwrócił się do chłopca i zamknął drzwi domu. Na to oni przywołali kohortę [wojska] i przybyli, aby spalić ów dom, w którym znajdował się młodzieniec, mówiąc: „Niech zginie chłopiec, który opuścił rodziców i ojcowiznę. I używając wiązek siana i trzciny oraz pochodni, podpalili dom. A gdy już płomień wzbijał się w górę, młodzieniec porwał dzbanek wody i rzekł: „Panie Jezu Chryste, w twoim ręku jest istota wszystkich żywiołów, ty zasilasz to, co w górze, a mokre suszysz, Ty rozpalone studzisz, a ostudzone rozpalasz, zagaś ten ogień, aby ci, którzy są Twoi nie ostygli, ale raczej rozpalili się w wierze”. To powiedziawszy wylał wodę z dzbanka a natychmiast ogień został całkowicie zgaszony, jakby nigdy nie został zapalony. Gdy to ujrzeli rodzice chłopca, mówili: „Oto już syn nasz stał się czarownikiem”, i przystawiając drabiny chcieli dostać się na trzecie piętro, aby ich zabić mieczem. Pan zaś ich oślepił, aby nie widzieli stopni drabiny. Gdy oni tak trwali w swoim zaślepieniu, oto pewien mieszkaniec miasta, Lizymach rzekł: „Czemu trudzicie się na próżno? Bóg walczy za owych ludzi²⁰, a wy tego nie poznaliście? Zaprzestajcie tego głupiego postępowania, aby właśnie zniszczył gniew Boży”. Gdy on tak mówił, skruszyły się ich serca i mówili: „Prawdziwy jest Bóg, którego oni czczą, a którego my próbowaliśmy prześladować”. Gdy oni to powiedzieli, choć nastąpiła już ciemność nocy, to jednak natychmiast zabłysło światło, i rozjaśniły się oczy wszystkich. Oni zaś przystąpili do miejsca, w którym znajdował się Apostoł Chrystusa i znaleźli go modlącego się. Padli więc przed nim na posadzkę i wołali, mówiąc: „Błagamy cię, Panie, abyś modlił się za twoimi sługami, których zwiódł błąd”. Oni zaś byli tak skruszeni, że Lizymach powiedział do nich: „Prawdziwie Chrystus jest synem Boga²¹, którego przepowiada Jego sługa Andrzej”. Wtedy podniósł ich Apostoł, i utwierdził we wierze, a jedynie rodzice chłopca nie uwierzyli. Przeklinali oni chłopca i powrócili do ojczyzny i oddali władzom miejskim swoje dobra. Po pięćdziesięciu dniach umarli oni obydwój w jednej chwili. Po tym zaś, ponieważ wszyscy mieszkańcy miasta miłowali młodzieńca ze względu na jego dobroć i łagodność, oddali mu cały majątek, który stał się był własnością miasta. I tak znowu posiadał on cały majątek rodziców. On jednak nie odstępował od Apostoła, a owoce majątku rozdawał na potrzeby ubogich i potrzebujących pomocy.

13. *O słabym synu Karpiona*

Tenże młodzieniec prosił błogosławionego Apostoła, aby mógł udać się do Tesalonik. A gdy tam przybył, zgromadzono się wokół niego i cieszący się na widok chłopca. Gdy wszyscy zgromadzili się w teatrze, chłopiec głosił im słowo Boże tak, że nawet Apostoł zamilkł i podziwiał jego roztropność²². Na to oni wołali: „Ocal syna Karpiona, naszego obywatela, ponieważ bardzo ciężko zachorował, a my uwierzyli-

¹⁹ Por. Mt 3,7.

²⁰ Por. Wj 14,25.

²¹ Por. Mt 16,16.

²² Por. Łk 2,47.

śmy w Jezusa, którego głosisz”. Do nich odezwał się błogosławiony Apostoł: „Nic nie jest niemożliwym u Boga²³. Abyście jednak uwierzyli, przyprowadźcie go przed nasze oblicze, a uzdrowi go Pan nasz Jezus Chrystus”. Wtedy ojciec odszedł do swego domu i rzekł do chłopca: „Dziś jeszcze staniesz się zdrowym, umiłowany Adymantesie” - takie bowiem imię nosił ów chłopiec. On zaś rzekł do ojca: „Zaiste, prawdziwy był mój sen. Ujrzałem bowiem we śnie owego męża, który mnie uzdrowił”. I to mówiąc włożył swoje szaty, powstał z łoża i pobiegł tak szybko do teatru, że nie mogli za nim nadążyć jego rodzice. I padłszy do stóp błogosławionego Apostoła, składał mu dzięki za odzyskane zdrowie. Ludzie zaś zdumiewali się widząc jak on po dwudziestu trzech latach począł chodzić i chwali Boga, mówiąc: „Nie ma boga podobnego do Boga Andrzeja”.

14. *O wskrzeszeniu umarłego*

Pewien obywatel, którego syn miał ducha nieczystego, prosił błogosławionego Apostoła, mówiąc: „Uzdrow, proszę cię, mężu Boży, syna mojego, bo szatan strasznie go nęka”. Szatan zaś wiedząc, że zostanie wyrzucony, zaprowadził podstępem chłopca do ukrytej komnaty i tam go udusił, siecią wyciągnąwszy jego duszę. Gdy ojciec odkrył go umarłym, zapłakał gorzko, i rzekł do swoich przyjaciół: „Zanieście ciało zmarłego do teatru, ufam bowiem, że będzie mógł je uzdrowić gość, który naucza w teatrze o Bogu prawdziwym”. Gdy więc zaniecono go i położono przed Apostołem, ojciec opowiedział mu, jak on został zabity przez szatana. I rzekł „Wierzę, mężu Boży, że ty go możesz wskrzesić nawet po śmierci”. Apostoł zaś zwrócił się do ludu i rzekł: „Na cóż to wam się przyda, mężowie z Tesalonik. gdy to ujrzycie, a nie uwierzycie?” Na to oni rzekli: „Nie wątp, mężu Boży w to, że gdy on zmartwychwstanie, wszyscy uwierzimy”. Gdy oni mu to powiedzieli, rzekł Apostoł: „Chłopcze, powstań, w imię Jezusa Chrystusa” i on powstał. Zdumiał się cały lud i wołał tymi słowami: „Wystarczy nam. Teraz uwierzeliśmy wszyscy w Boga, którego głosisz, sługo Boży”. I zaprowadzili go do domu z pochodniami i latarniami, bo już noc zapadła, i wprowadzili go do jego domu, gdzie przez trzy dni nauczał ich o sprawach Bożych.

15. *O synu Mediasza, o jego sługach i o innych chorych uzdrowionych*

Przybył do niego pewien mąż z Filippi imieniem Mediasz, którego syn chorował i był bardzo słaby. I rzekł do Apostoła: „Błagam cię, o człowiecze Boży, abyś mi przywrócił syna, bo jest on bardzo słaby na ciele”. A gdy to mówił, gorzko płakał. Na to błogosławiony Apostoł otarł mu policzki i głaszcząc go po głowie, rzekł „Odwagi, synu, uwierz tylko²⁴, a spełni się twoja wola. I wzięwszy go za rękę udał się do Filippi. Gdy on wszedł do bramy miasta, wybiegł mu na przeciwko starzec błagając go za synami, których za nieokreślone winy Mediasz wydał na karę więzienia, a teraz

²³ Por. Łk 1,37.

²⁴ Por. Łk 8,50.

oni gniją owrzodzeni. Święty Apostoł zwróciwszy się do Medeusza, rzekł: „Słuchaj, człowieku, ty prosisz, aby zastał uzdrowiony twój syn, a sam przetrzymujesz uwięzionych, których ciało już zgniło. Jeśli więc chcesz, aby modlitwy twoje doszły do Boga, rozkuj najpierw łańcuchy tych nieszczęśliwych, aby twój syn mógł zostać wyzwolony z kajdanów. Bowiem, jak widzę, przeszkodą dla moich modłów stanowi twoja złość, której dajesz wyraz”. Wtedy Mediasz padł do jego stóp i ucałowałszy je, rzekł: „Niech zostaną wyzwoleni ci dwaj wraz z innymi siedmioma, o których nie słyszałeś, byleby tylko mógł zostać uwolniony mój syn” i nakazał, aby przyprowadzono ich przed oblicze Apostoła. Nałożył więc na nich ręce i przez trzy dni obmywał ich rany²⁵ i tak przywrócił im zdrowie i obdarzył ich wolnością. Następnego zaś dnia rzekł do chłopca: „Powstań w imię Pana Jezusa Chrystusa, który posłał mnie, abyś został uleczony ze swej słabości”. I wzięwszy go za rękę podniósł go, a on natychmiast powstał i chodził, i chwalił Boga. Chłopiec nazywał się Filionedis, a chorował dwadzieścia dwa lata. Gdy zaś lud wołał, mówiąc: „Ulecz także i naszych chorych, sługo Boży, Andrzeju”, rzekł Apostoł do chłopca: „Idź do domów tych, którzy chorują i w imię Jezusa Chrystusa, który ciebie uzdrowił, każ im, aby powstał”. A ów, ku zdumieniu całego ludu, poszedł do domów chorych i wzywając imienia Chrystusa przywracał im zdrowie. Tak uwierzył cały lud i wzywając imienia Chrystusa składał mu dary i błagał, aby mógł usłyszeć słowa Boże. Błogosławiony Apostoł głosił Boga prawdziwego, ale nie przyjmował żadnych darów.

16. O uzdrowieniu czyjejś córki chorującej

Wtedy Mikołaj, jeden z obywateli, pokazał mu powóz poślaczany, zaprzężony w cztery śnieżno-białe muły i konie w tej samej liczbie i kolorze, i ofiarował je błogosławionemu Apostołowi, mówiąc: „Przyjmij, sługo Boży, bo wśród tego, co posiadam, nie znalazłem nic miłszego od nich, byleby tylko została uzdrowiona moja córka, która strasznie cierpi”. Błogosławiony Apostoł uśmiechnął się do niego i rzekł: „Przyjmę, zaiste, podarki od ciebie, ale nie te widzialne. Jeśli bowiem ofiarujesz mi za córkę to co masz cennego w twoim domu, to o ile więcej winieneś za jej duszę? Oto bowiem co pragnę od ciebie przyjąć: aby człowiek wewnętrzny poznał Boga prawdziwego, Stwórcę swego i stwórcy wszystkich rzeczy²⁶, który gardzi tym, co ziemskie, a pożąda tego, co wieczne, który pogardza tym, co znikome, a miłuje to, co wieczne, który odrzuca to, co jest widzialne, a dostrzega to, co jest niewidzialne w kontemplacji duchowej, abyś tym ćwiczeniem umocnił swoją duszę, zasłużył na osiągnięcie życia wiecznego i córki oddanej zdrowiu, a także mógł cieszyć się dobrami wieczności”. Gdy on tak przemawiał przekonał wszystkich, aby porzuciwszy bałwany, uwierzyli w Boga prawdziwego. Uzdrowił także z choroby córkę samego Mikołaja, i wszyscy go wychwalali. A sława o cudach, których dokonywał, względem chorych, obiegła całą Macedonię.

²⁵ Aluzja do działania miłosiernego Samarytanina (Łk 10,34).

²⁶ Por. Rz 7,22.

17. O wypędzeniu szatana

Następnego zaś dnia, kiedy nauczał, oto pewien młodzieniec zawołał wielkim głosem: „Cóż tobie i nam, Andrzeju²⁷, sługo Boży? Przyszedłeś, aby nas niepokoić w naszych własnych siedzibach?” Wtedy Andrzej przywołał do siebie młodzieńca i rzekł: „Opowiedz, twórczo zbrodni, jakie jest twoje dzieło?” Na to on: „Ja - mówi - mieszkałem w tym młodzieńcu od młodości spodziewając się, że nigdy go nie opuszczę. Jednak trzy dni temu słyszałem, jak ojciec mówił do swego przyjaciela: „Pójdę do sługi Bożego Andrzeja, a on uzdrowi mojego syna. Teraz zaś, lękając się cierpień, które nam zadajesz, przyszedłem, aby wyjść [z niego] w twojej obecności”. I gdy to powiedział, padł na ziemię do nóg Apostoła, wyszedł z chłopca, a on został uzdrowiony i powstawszy chwalił Boga” A Bóg udzielał tak wielkiej łaski świętemu Apostołowi, że z własnej woli przybywali wszyscy dla słuchania słowa Bożego i mówili: „Opowiedz nam, człowiecze Boży, kto jest prawdziwym Bogiem, i w czym imieniu leczysz naszych chorych?” Przychodzili nawet i filozofowie i prowadzili z nim dysputy, a nikt nie mógł oprzeć się jego nauce²⁸.

18. O prokonsulu Wirynie i wskrzeszeniu jego syna i żołnierza

Gdy to się działo powstał pewien nieprzyjaciel nauki apostoelskiej, przyszedł do prokonsula Wirynusa i powiedział: „W Tesalonikach powstał pewien niegodziwy człowiek. Głosi on, że mają zostać zburzone świątynie bogów, ich obchody odrzucone i obalone wszelkie ustawy dawnego prawa. Głosi on również, że czci jednego Boga, za którego służę uważa się”. Gdy prokonsul usłyszał o tym, wysłał żołnierzy i jeźdźców, aby go postawili przed jego obliczem. Oni przybyli więc do bramy [miasta], dowiedzieli się, w którym domu przebywa Apostoł. Gdy tam weszli, ujrzeli, że twarz jego płonie wielkim blaskiem i przejęci lękiem padli mu do nóg. A błogosławiony Apostoł opowiadał tym, którzy go słuchali, co doniesiono prokonsulowi. Przybył lud z kijami, i chcieli zabić żołnierzy, ale święty Apostoł nie pozwolił im tego uczynić. Prokonsul zaś przybywszy stwierdził, że oni nie przyprowadzili z sobą do miasta Apostoła, jak im to był nakazał, ryknął jak lew i wysłał innych dwudziestu. Gdy oni weszli do domu błogosławionego Apostoła, przerazili się i nic nie powiedzieli. Usłyszawszy o tym prokonsul, wielce zagniewany, wysłał mnóstwo żołnierzy, aby go siłą przyprowadzili. Gdy Apostoł ich ujrzął, rzekł: „Czy przyszliście z mego powodu?”. Na to oni: „Tak, z powodu ciebie - rzekli - o ile ty jesteś tym czarownikiem, który mówi, że nie trzeba czcić bogów”. On rzekł do nich: „Ja nie jestem czarownikiem, ale apostołem Pana mojego Jezusa Chrystusa, którego głoszę”. Gdy to miało miejsce, oto jeden z żołnierzy pochwycony przez szatana, wyciągnął miecz i zawołał: „Cóż mnie i tobie, prokonsulu²⁹ Wirynie, że wysyłasz mnie do człowieka, który nie tylko może mnie wypędzić z tego naczynia, ale nawet mocą swoją może

²⁷ Por. Mk 1,24.

²⁸ Por. Dz 6,10.

²⁹ Por. Mk 1,24 itd.

mnie spalić. Obyś mu mógł wyjść na przeciw i nic złego nie uczynić przeciw niemu!”. Gdy on to powiedział, szatan wyszedł z żołnierza, a żołnierz upadł i umarł. W międzyczasie przyszedł prokonsul napełniony strasznym gniewem, a stanąwszy przed świętym Apostołem nie mógł go ujrzeć. A on rzekł: „Ja jestem tym, którego szukasz, prokonsulu”. I natychmiast otworzyły mu się oczy³⁰, i ujrzał go, i rzekł oburzony: „Cóż to znaczy to szaleństwo, że pogardzasz moimi zasadami i każesz moim sługom, aby słuchali twoich rozkazów? Zaiste, jest rzeczą oczywistą, że ty jesteś czarownikiem i to złośliwym³¹. Teraz zaś rzucę cię bestiom ze względu na to, że pogardzasz i bogami i mną, a wtedy zobaczysz, czy cię będzie mógł uratować Ukrzyżowany, którego ty głosisz”. Rzekł do niego błogosławiony Apostoł: „Trzeba, żebyś i ty uwierzył, prokonsulu, w Boga prawdziwego i w Tego, którego posłał Jezusa Chrystusa³², szczególnie zaś ze względu na to, że, jak widzisz, umarł jeden z Twoich żołnierzy. I święty Apostoł padł na twarz do modlitwy, a gdy bardzo długo modlił się do Pana, dotknął żołnierza, mówiąc: „Powstań! Wskrzesał cię Jezus Chrystus, którego ja głoszę”. I natychmiast powstał żołnierz i stanął zdrowy. Gdy zaś cały lud zawołał: „Chwała Bogu naszemu”, rzekł prokonsul: „Nie wierz, o ludu, nie wierz magowi!”. Ale oni wołali, mówiąc: „Nie jest to sztuka magiczna, ale zdrowa i prawdziwa nauka”. Rzekł prokonsul: „Tego człowieka rzucę bestiom na pożarcie, a o was napiszę do cesarza, abyście szybko zginęli, bo pogardzacie jego prawami”. Lud zaś chciał obrzucić go kamieniami. I wołali: „Napisz do cesarza, że Macedończycy przyjęli słowo Boże, i pogardziwszy bałwanami, czczą Boga prawdziwego”. Na to rozgniewany prokonsul powrócił do pretorium, a rano kazał wypędzić dzikie zwierzęta na stadion i kazał przyprowadzić tam i rzucić im błogosławionego Andrzeja. Chwycili go więc i ciągnęli za włosy; popędzano kijami i rzucono na arenę, na którą wypuszczono dzikiego i strasznego dzika: trzykrotnie obiegnął świętego Bożego i nie wyrządził mu żadnej krzywdy. Lud zaś, widząc to, oddał chwałę Bogu. Wtedy prokonsul kazał powtórnie wyprowadzić byka, którego przyprowadziło trzydziestu żołnierzy, a poganiało dwóch niewolników przymuszonych do walki z dzikimi zwierzętami. Nie dotknął on jednak Andrzeja, ale niewolników poszarpał na kawałki i wydawszy ryk, zdechł. Na to lud zawołał natychmiast: „Chrystus jest prawdziwym Bogiem!” Gdy to miało miejsce, ujrzano, jak anioł Boży zstąpił z nieba i utwierdził św. Andrzeja na stadionie. W końcu prokonsul płonąć gniewem kazał wypuścić najdzikszą panterę. Gdy jednak ją wypuszczono nie zwróciła uwagi na lud, ale wskoczyła na tron prokonsula, porwała jego syna i udusiła go. W takie jednak szaleństwo wpadł prokonsul, że nic na to nie powiedział, ani nawet nie okazał żalu. Wtedy błogosławiony Apostoł, zwróciwszy się do ludu, rzekł: „Poznajcie teraz, że czcicie prawdziwego Boga, którego moc zwyciężyła dzikie zwierzęta, a którego teraz nie zna prokonsul Wiry-nus. Ale ja, abyście łatwiej uwierzyli, wskrzesać także syna jego w imię Chrystusa, którego głoszę, aby zawstydział się jego najgłupszy ojciec”. I padłszy na ziemię modlił się bardzo długo, i wziął uduszonego za ręce i wskrzesał go. Gdy to ujrzał lud,

³⁰ Por. Łk 24,31.

³¹ Podobnie o chrześcijanach C. TACITUS, *Annales* 15,44.

³² Por. J 17,3.

wychwalał Boga i chciał zabić Wirynusa, ale Apostoł im na to nie pozwolił. Wirynus zaś zawstydzony udał się do swego pretorium.

19. *O zabiciu węża i wskrzeszeniu umarłego*

Gdy to miało miejsce, [pewien] młodzieniec, który już był z Apostołem, opowiedział swej matce o tym, co się było wydarzyło i doprowadził do tego, aby i ona wyszła naprzeciw świętemu. Ona więc przyszła do niego i padłszy mu do nóg prosiła, aby i ona mogła słuchać słowa Bożego. Gdy zaś jej prośba została wysłuchana prosiła, aby udał się na jej pole, gdzie znajdował się ogromny wąż, który niszczył całą tę okolicę. Gdy Apostoł zbliżył się tam, wypełził im na spotkanie wąż sycząc straszliwie podniósłszy swój łeb. Był on długi na pięćdziesiąt łokci, tak że wszyscy, którzy tam byli przerazili się bardzo i padli na ziemię. Wtedy rzekł do niego święty Boży: „Schowaj swój łeb, który podniosłeś na początku na zagładę rodu ludzkiego³³, bądź poddany sługom Bożym i zdechnij”. Natychmiast wąż wydał straszliwy ryk, okręcił się wokół pobliskiego dębu, zwinął się wokół niego, wyrzucił z siebie rzekę jadu i krwi, i zdechł. Święty zaś Apostoł udał się do posiadłości niewiasty, u której leżało zmarłe dziecko, które ukąsił wąż. Widząc, że jego rodzice płaczą rzekł do nich: „Bóg nasz, który pragnie, abyście zostali zbawieni³⁴ wysłał mnie, abyście w niego uwierzyli. Teraz zaś idźcie i zobaczcie śmierć mordercy waszego syna” Oni na to rzekli: „Już nawet nie żałujemy śmierci syna, skoro ujrzeliśmy zemstę na nieprzyjacielu” Gdy zaś oni odeszli, rzekł Apostoł do żony prokonsula: „Idź i wskrześ chłopca”. Ona zaś bez najmniejszej wątpliwości podeszła do ciała i rzekła: „W imię Boga mojego Jezusa Chrystusa, wstań chłopcze zdrowy”. A on natychmiast wstał. Rodzice zaś powróciwszy z radością, ponieważ widzieli zdechłego węża, ujrzeli syna żyjącego i padłszy do stóp Apostoła, składali dzięki.

20. *O objawieniu męki błogosławionego Apostoła*

Następnej nocy miał błogosławiony Apostoł sen, który także opowiedział swoim braciom: "Słuchajcie, umiłowani, mojego snu: Widziałem wielką górę wzniesioną wysoko, a nie było na niej niczego ziemskiego, jak tylko jaśniejące światło, tak, iż zdawało mi się, że oświeca świat. A oto stanęli przy mnie błogosławieni bracia Apostołowie Piotr i Jan. Jan zaś wyciągnąwszy ręce do Piotra Apostoła, podniósł go na wierzchołek tej góry, a zwróciwszy się do mnie prosił, abym wstąpił na nią po Piotrze, mówiąc: ŁAndrzeju, będziesz pił czarę Piotra³⁵. I wyciągnąwszy ręce, mówił: ŁZbliż się do mnie i wyciągnij swoje ręce, aby się połączyły z moimi, a głowę twoją, niech się połączy z moją. Gdy to uczyniłem, stałem się mniejszy od Jana. A potem rzekł do mnie: ŁCzy chcesz poznać znaczenie obrazu, który widzisz i kto z tobą mó-

³³ Por. Rdz 3.

³⁴ Por. 1 Tm 2,4.

³⁵ Por. Mt 20,22.

wi? Ja na to mówię: ŁPragnę to poznać. Rzekł do mnie: ŁJa jestem słowo krzyża, na którym zawieszysz wkrótce z powodu imienia Tego, którego głosisz. I powiedział do mnie jeszcze wiele innych rzeczy, o których teraz wypada milczeć: będą mi one jednak pomocą, skoro zbliżę się do tej ofiary. Teraz jednak niech zbiorą się wszyscy, którzy przyjęli Słowo Boże, a polecę ich Panu Jezusowi Chrystusowi, aby raczył ich zachować nieskalanymi w swojej nauce. Ja zaś odchodzę z ciała i podążam ku owej obietnicy, którą raczył mi dać Władca niebios i ziemi, który jest Synem Boga wszechmogącego, z Duchem Świętym, Bogiem prawdziwym, trwającym na wieczność". Gdy to usłyszeli braci, wybuchnęli wielkim płaczem i uderzali się dłońmi po twarzach z wielkim jękiem. Gdy zaś zeszli się wszyscy, rzekł znowu: "Wiedźcie najmilsi, że ja odejdę od was, ale wierzę w Jezusa Chrystusa, którego słowo głoszę, że będzie was strzegł od złego, aby nieprzyjaciel nie wyrwał tego ziarna, które wśród was posiałem. Jest nią poznanie nauki Jezusa Chrystusa, Pana mojego. Wy zaś módlcie się nieustannie i trwajcie silni w wierze³⁶, aby Pan wyrzucił wszelki kąkol³⁷ zgorzenia i aby was raczył jako czystą pszenicę zgromadzić w gumnach niebieskich". Tak przez pięć dni pouczał ich i utwierdzał ich w przykazaniach Bożych. Po tym wznosił ręce i modlił się do Pana, mówiąc: "Strzeż, błagam cię, Panie, tej trzody, która już poznała twoje zbawienie, aby jej Zły nie zwyciężył, lecz to, co na Twój rozkaz za moim pośrednictwem otrzymała, zasłużyła ustrzec na wieki wieków". Gdy on to powiedział, wszyscy, którzy tam byli odpowiedzieli "Amen". I wzięwszy chleb, dzięki składał, łamał i rozdzielał wszystkim, mówiąc: "Przyjmijcie łaskę, którą wam przekazuje przeze mnie, sługę swego, Chrystusa, Pan Bóg nasz". I ucałowawszy każdego i polecając Panu, udał się do Tesalonik. Uczył tam dwa dni, i odszedł od nich.

21. *O pewnym człowieku, który wpadł do morza*

Wielu wiernych z Macedonii towarzyszyło Andrzejowi na dwóch statkach, wszyscy oni jednak pragnęli wsiąść na ten, na którym płynął Apostoł, aby słuchać jego nauk, aby nawet na morzu nie brakło im Słowa Bożego. Rzekł więc do nich Apostoł: „Znam wasze pragnienia, umiłowani, ale statek ten jest malutki. Niech więc dzieci i bagaż zostaną załadowane na większy statek, wy zaś pojedziecie ze mną na owym mniejszym. Dał im Antymusa, aby ich pocieszał. Nakazał, aby weszli na drugi statek, który, wedle jego rozkazu, miał znajdować się blisko, aby mogli widzieć go i słuchać Słowa Bożego. Gdy jednak on zdrzemnął się na chwilę, oto jeden z jadących, pchnięty dość słabym wiatrem wpadł do morza. Antymus zbudził natychmiast Apostoła, mówiąc: „Przybądź z pomocą, dobry nauczycielu, zginął bowiem jeden z twoich sług”. Obudził się Apostoł, zgał wiatr, aby umilkł i morze się uciszyło³⁸. Człowieka zaś, który wpadł do morza usłużna fala wyniosła na statek. Antymus po-

³⁶ Por. 1 P 5,9.

³⁷ Por. Mt 13,30.

³⁸ Por. Mk 4,39.

dał mu rękę i wyciągnął go na statek, a wszyscy podziwiali moc Apostoła, któremu także morze było posłuszne³⁹. Dwunastego dnia dobili do miasta Patras i opuściwszy statek zamieszkali w pewnej gospodzie.

22. *O prokonsulu Lesbiuszu i jego wierze*

Gdy więc wielu ludzi prosiło, aby wszedł do ich domów, rzekł: „Na Boga żywego, pójdę tylko tam, gdzie nakaze mi mój Bóg”. Ale we śnie nie otrzymał żadnego objawienia. Drugiej zaś nocy, gdy pozostawał smutny z tego powodu, usłyszał głos, który mówił do niego: „Andrzeju, ja zawsze jestem z tobą i nie opuszczę cię”. Gdy on usłyszał te słowa, chwalił Pana za to objawienie. Także Lisbiusz, prokonsul, został upomniany we śnie, aby przyjął męża Bożego. Posłał więc do człowieka, który go przyjął w gościnę i prosił, aby przyprowadził do niego błogosławionego Apostoła. Gdy ów to usłyszał, udał się do prokonsula i wszedłszy do jego komnaty ujrzawszy, że leży on z oczyma zamkniętymi, jakoby umarły. Uderzył go więc w bok, i rzekł: „Wstań i powiedz nam, co się tobie przydarzyło”. Na to on odrzekł: „Ja jestem tym, który przeklinałem drogę, której nauczasz i wysłałem statki z żołnierzami do prokonsula Macedonii, aby mi ciebie przekazali skutego dla wydania ciebie na śmierć. Lecz oni, doznawszy rozbicia, nie mogli dojechać tam, dokąd zostali posłani. Gdy ja jednak trwałem w mym zamiarze, aby zniszczyć twoją drogę, ukazali mi się dwaj etiopczycy⁴⁰, którzy bili mnie mówiąc: „Nie mamy tu już żadnej mocy, bo przybywa człowiek, którego ty miałeś zamiar prześladować. Ale tej nocy, kiedy mamy jeszcze władzę, zemścimy się na tobie. I tak odeszli ode mnie zostawiając mnie ciężko zranionym. Teraz więc ty, mężu Boży, błagaj Pana, aby odpuścił mi moją winę bym został uleczony z mojej choroby”. To opowiedział wobec całego ludu. A błogosławiony Apostoł głosił wytrwale Słowo Pana, i wszyscy uwierzyli. Również prokonsul uwierzył i został w tej wierze utwierdzony.

23. *O Trofimie i żonie prokonsula*

Trofima zaś, która niegdyś była nałożnicą prokonsula, ale złączyła się już z innym mężem i porzuciwszy swego męża przyłączyła się do nauki apostołskiej, i z tego powodu często przychodziła do domu prokonsula, w którym nieustannie nauczała Apostoła. Na to rozgniewał się jej mąż, przyszedł do swojej pani i rzekł do niej: „Trofima wspominając dawny nierząd, który uprawiała była z moim panem prokonsulem, znowu się z nim połączyła”. Na to ona, zdjęta gniewem, rzekła: „Dlatego opuścił mnie mój mąż i od sześciu miesięcy nie współżyje ze mną, ponieważ kocha swoją służebnicę”. I zawoławszy zarządcę nakazał mu, aby ją skazał za uprawianie nierządu. I natychmiast została ona zaprowadzona do domu publicznego i oddana jego zarządcy. Lesbiusz jednak nic o tym nie wiedział, a skoro o nią pytał był zwodzony przez żonę. Trofima zaś, skoro tylko weszła do domu publicznego, wytrwale się mo-

³⁹ Por. Łk 8,25.

⁴⁰ Etiopczyk jest symbolem szatana.

dliła. A skoro przychodzili ci, którzy chcieli jej tknąć, kładła na piersi Ewangelię, którą miała z sobą, i natychmiast ci, którzy do niej przystępowali, tracili wszelką siłę. Przyszedł jednak pewien człowiek bardzo bezwstydnym, aby jej ubliżyć, a gdy ona mu się opierała, zerwał z niej szaty i ewangelia upadła na ziemię. Trofima zaś zalała się łzami i wyciągnąwszy ręce do nieba i mówiła: „Nie pozwól, Panie, dla którego imienia umiłowalam czystość, abym została skalana”. I natychmiast pojawił się Anioł Pański, a młodzieniec padł do jej stóp martwy. Ona zaś umocniona błogosławiła i sławiła Pana, który nie dozwolił, aby została uwiedziona. A potem w imię Jezusa Chrystusa wskrzesiła młodzieńca, i całe miasto zbiegło się na to widowisko. »ona zaś prokonsula poszła do łaźni ze swym zarządcą. Gdy oni się kąpali pokazał im się szatan niezwykle szpetoty, który uderzył ich obydwoje, i padli i umarli. Na to rozległ się wielki płacz i doniesiono o tym Apostołowi i prokonsulowi, że żona jego umarła wraz ze swym gachem. Gdy to usłyszał błogosławiony Apostoł, powiedział do ludu: „Patrzcie, najmilsi, jak wielką moc ma nieprzyjaciół, bo sprawił, że Trofima została skazana na nierząd z powodu czystości. Ale oto okazał się sąd Boży i oto dotknął matkę rodziny, która ją skazała na dom publiczny: ona ze swoim gachem padła i umarła w łaźni”. Gdy on jeszcze to mówił, to przybyła jej niania, którą ze względu na jej starość przyniesiono na rękach innych, i rozdarłszy szaty głośno wołała. A gdy postawiono ją przed Apostołem, zaczęła go błagać, mówiąc: „Wiem, że jesteś umiłowany przez Boga i że o cokolwiek będziesz prosił twego Boga, da ci⁴¹. Teraz więc zmiłuj się nade mną i wskrzesz ją”. Błogosławiony Apostoł, litując się nad łzami niewiasty, zwrócił się do prokonsula i rzekł: „Chcesz, aby ona została wskrzeszona?” „Oby się tak nie stało - odrzekł on - aby żyła ta, która popełniła taki występki w moim domu”. Na to rzekł Apostoł: „Tak nie postępuj. Trzeba bowiem, byśmy umieli zmiłować się nad tymi, którzy nas proszą, abyśmy i my otrzymali miłosierdzie od Boga”. Gdy on to powiedział, prokonsul udał się do pretorium, natomiast święty Apostoł kazał położyć ciało pośrodku pretorium i przystępując doń, rzekł: „Proszę Cię, Panie Jezu, aby ta kobieta została wskrzeszona. Niech wszyscy poznają, że Ty jesteś Panem i Bogiem, miłosiernym i sprawiedliwym, który nie pozwala, aby ginęli niewinni”. I odwróciwszy się dotknął głowy kobiety i rzekł: „Powstań w imię Jezusa Chrystusa mojego Boga” - i natychmiast kobieta powstała, i spuściwszy twarz płakała i jęczała patrząc na ziemię. Rzekł do niej Apostoł: „Wejdz to twej komnaty i módl się w ukryciu, aż Pan cię umocni”. Ona rzekła: „Pomóż mi wprawdzie pogodzić się z Trofimą, do której zawsze źle się odnosiłam”. Rzekł święty Apostoł: „Nie lękaj się! Nie pamięta bowiem Trofima zła ani nie pragnie zemsty, ale składa Bogu dzięki za wszystko, co się wydarzyło”. I zawołał Trofimę i pogodził ją z Kalistą, żoną prokonsula, która została wskrzeszona. Lesbiusz zaś postępował w wierze tak, że pewnego dnia przystąpił do Apostoła i wyznał mu wszystkie swoje grzechy. Na to rzekł do niego święty Apostoł: „Dzięki składam Bogu, synu, ponieważ lękasz się przyszłego sądu. Lecz ty bądź mężny⁴² i utwierdzony w Panu, w którego wierzysz”. I wzięwszy go za rękę, spacerowali po wybrzeżu morskim.

⁴¹ Por. Mt 21,22.

⁴² Por. Ps 26,14, itd.

24. *O czterdziestu zmarłych wskrzeszonych*

Po spacerze zaś usiedli. Usiedli z nimi również i ci, którzy znajdowali się na brzegu morza, aby słuchać Słowa Bożego. A oto morze wyrzuciło na brzeg, pod nogi Apostoła, ciało topielca. Wtedy rzekł święty Apostoł uradowawszy się w Panu: „Trzeba aby on został wskrzeszony, abyśmy poznali, co nieprzyjaciel uknuł przeciw niemu”. I pomodlwszy się za nim ujął go za rękę, podniósł go, i natychmiast ożył i począł mówić. A ponieważ był on nagi, dał mu tunikę ze słowami: „Opowiedz nam i wyłóż po kolei wszystko, co ci się przydarzyło”. On na to rzekł: „Niczego nie zataję przed tobą, człowiecze, kimkolwiek jesteś. Jestem Macedończykiem, synem Sostenesa i niedawno przybyłem z Italii. Lecz skoro powróciłem do swych dóbr usłyszałem, że jest głoszona nowa nauka, której dotąd nikt z ludzi nie słyszał, i o znakach, cudach i uzdrowieniach dokonywanych przez pewnego nauczyciela, który, jak twierdzi, jest uczniem prawdziwego Boga. Gdy o tym usłyszałem udałem się, abym mógł go zobaczyć. Uważałem bowiem, że ten, który dokonuje takich cudów nie może być nikim innym jak samym Bogiem. Gdy żeglowałem z moimi sługami i przyjaciółmi, oto nagle zerwała się burza, morze się wzburzyło i ogarnęły nas fale. Obyśmy razem zostali rzuceni do morza, aby i oni zostali tak jak ja wskrzeszeni”. Gdy on to mówił rozważał w sercu swoim i zastanawiał się, że ten, który z nim rozmawia to właśnie jest Apostoł. Padł mu więc do stóp i rzekł: „Wiem, że ty jesteś sługa Boga żywego, proszę cię więc za tymi, którzy ze mną byli, aby za twoim wstawiennictwem odzyskali życie, aby mogli poznać Boga prawdziwego, którego ty głosisz”. Wtedy Apostoł napełniony Duchem Bożym głosił mu wytrwale Słowo Boże, tak że młodzieniec zdumiewał się na jego naukę. I wyciągnawszy ręce, rzekł: „Okaz, proszę Cię, Panie, ciała pozostałych umarłych, aby i oni poznali, że Ty jesteś Bogiem żywym i prawdziwym”. Gdy on to jeszcze mówił, ukazało się na brzegu trzydzieści dziewięć ciał, które wyrzuciła usłużna fala. Wtedy młodzieniec się rozplakał i wszyscy zaczęli płakać i upadłszy do stóp apostoła prosili go, aby on ich wskrzesił. A Filopator - takie bowiem imię nosił ów młodzieniec - rzekł: „Ojciec mój z dobrej woli wysłał mnie tu i dał mi wszystko, co potrzeba oraz wielką sumę pieniędzy. Teraz jednak bluźni twojemu Bogu i odrzuca jego naukę. Ale oby to nie miało miejsca”. Gdy oni tak wszyscy płakali poprosił Apostoł, aby razem zgromadzono ciała, były one bowiem rozrzucone. Gdy zebrali je w jedno miejsce rzecze Apostoł: „Kogo chcesz, abym pierwszego wskrzesił?” On na to rzekł: „Worusa mego brata mlecznego”. Wtedy Andrzej padł na kolana, wyciągnął dłonie do nieba i długo modlił się ze łzami, mówiąc: „Dobry Jezu, wskrzesz tego umarłego, który wychował się razem z Filopatorem, aby poznał Twoją chwałę i chwalił Twe imię pośród wszystkich ludów”. I natychmiast powstał młodzieniec i zdumiewali się wszyscy, którzy tam byli”. Apostoł zaś modlił się nad wszystkimi i mówił: „Błagam Cię, Panie Jezu, aby i ci powstałi, którzy zostali tu wyniesieni z głębiny morskiej”. Wtedy nakazał braciom, aby każdy, trzymając zmarłego powiedział: „Niech wskrzesi cię Jezus Chrystus, Syn Boga żywego!” Gdy oni wszyscy tak uczynili, zostało wskrzeszonych trzydziestu i ośmiu, a ci, co tam byli chwalili

Boga, mówiąc: „Nikt nie jest podobny do Ciebie, Panie!”⁴³ Lesbiusz zaś ofiarował liczne dary Filopatorowi, mówiąc: „Niech cię nie martwi utrata majątku, i nie oddalaj się od służby Bożego; on więc zawsze przebywał z Apostołem uważając pilnie na wszystko, co on mówił.

25. O trudnościach przy porodzie pewnej kobiety

Była pewna kobieta imieniem Kaliopa, która połączyła się z mordercą i poczęła w niegodny sposób. Gdy zaś nadszedł czas porodu ogarnęły ją straszne bóle i nie mogła porodzić. Rzekła więc do swej siostry: „Idź, błagam, i wzywaj Dianę, naszą boginię, aby zmiłowała się nade mną - ona bowiem troszczy się o rodzące”⁴⁴. Gdy siostra wypełniła, czego od niej zażądano, przybył do niej diabeł i rzekł: „Cóż mnie na próżno przywołujesz, chociaż nie mogę się tobie w niczym przydać? Idź raczej do Apostoła Andrzeja w Achai, a on się zmiłuje nad twoją siostrą”. Powstała więc kobieta i udała się do Apostoła, i powiedziała mu wszystko. A on nie zwlekając przybył do Koryntu, do domu chorej kobiety; a był z nim prokonsul Lesbiusz. Apostoł ujrawszy, że kobietę ogarnęły straszne cierpienia, powiedział: „Słusznie tak cierpisz: źle wysłałaś za męża, a niegodnie poczwawszy, cierpisz bóle nie do zniesienia. Ponadto posłałaś radzić się szatana, który nic nie może ci pomóc. Uwierz teraz w Jezusa Chrystusa, a wydasz dziecko na świat, choć wyjdzie ono martwe, ponieważ poczęłaś je niegodnie!” I kobieta uwierzyła. Wyszli wszyscy z komnaty, a ona wydała dziecko martwe, i została uwolniona od bólów.

26. O Sostratusie i jego służce

Gdy więc błogosławiony Apostoł czynił liczne znaki i cuda w Koryncie, przybył do Achai Sostrates, ojciec Filopatora, upomniany we śnie, aby odwiedził Apostoła, a gdy go tam nie znalazł, udał się do Koryntu. Gdy zaś Andrzej przechadzał się z Lesbiuszem i innymi, poznał go Sostratus, jako że widział go już we śnie, i objawwszy mu stopy, rzekł: „Zmiłuj się nade mną, sługo Boży, jak zlitowałeś się nad moim synem”. Filopator rzekł do Apostoła: „Ten, którego widzisz to jest mój ojciec, i on teraz pyta, co ma uczynić”. Rzekł błogosławiony Apostoł: „Wiem, że on do nas przybył dla poznania prawdy. Dzięki składajmy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, który raczył objawić się wierzącym w Niego. Leoncjusz zaś, sługa Sostratusa, rzekł do niego: „Czy widzisz, panie, jakim światłem jaśnieje oblicze tego człowieka?” On rzekł do niego: „Widzę, najmiłszy, i dlatego nie odchodźmy od niego, ale przebywajmy razem z nim, i słuchajmy słów życia wiecznego”. Następnego zaś dnia ofiarował Apostołowi liczne dary. Ale święty Apostoł rzekł do niego: „Nic nie mogę od was przyjmować, o ile was samych nie pozyskam, abyście uwierzyli w Jezusa, który mnie posłał, abym głosił Ewangelię w tym miejscu”. Jeśli zaś pragnąłbym pieniędzy, znalazłbym je u Lesbiusza, który jest bogaczem i on mógłby mnie uczynić bogatym. Wy zaś przynieście mi to, co wam może służyć do zbawienia”.

⁴³ Por. Ps 85,8.

⁴⁴ Diana Lucyna była patronką rodzących.

27. *O opętanych przez szatana i uleczonych w łaźni*

Po kilku dniach kazał sobie przygotować łaźnię, a gdy tam przybył, aby się wykąpać, ujrzał starca opętanego przez szatana i bardzo drżącego. Podczas gdy on mu się przyglądał, oto wyszedł z basenu młodzieniec i padł do kolan Apostoła i rzekł „Co mamy z tobą wspólnego, Andrzeju?⁴⁵ Przybyłeś, aby nas wypędzić z naszych siedzib?” I wyprostowawszy się wobec całego ludu otaczającego, rzekł Andrzej: „Nie lękajcie się, ale uwierzcie w Jezusa, naszego Zbawcę”. Gdy zaś wszyscy zawołali: „Wierzymy w to, co głosisz!” zganiał obydwu szatany, a one wyszły z ciał przez nich zajętych i opuściły starca i młodzieńca, którzy powrócili do swoich domów. W czasie zaś kąpieli mówił błogosławiony Apostoł: „Nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego wszędzie zastawia zasadzki, czy to w miejscach kąpieli, czy też w rzekach. Dlatego nieustannie należy wzywać imienia Pana, aby ten, który pragnie zastawić zasadzkę, nie miał żadnej mocy”. Gdy obywatele miasta to ujrzeli, poczęli znosić swoich chorych, kłaść ich przed niego, a oni ich uzdrawiał. Przychodzili również ludzie z innych miast ze swoimi chorymi, i oni również byli uzdrawiani, i chętnie słuchali Słowa Bożego.

28. *O starcu Mikołaju*

Gdy działy się jeszcze te rzeczy, oto starzec imieniem Mikołaj przybył do Apostoła i rozdarłszy swe szaty, mówił: „Sługo Boży, oto w ciągu siedemdziesięciu czterech dni mojego życia nie odstępowałem od nieczystości i nierządu i często biegłem na łeb na szyję do domu nierządu i tam uprawiałem rzeczy niegodziwe. I oto już trzeci dzień jak słucham o cudach, które czynisz, i twojej nauki pełnej życiodajnych słów. Gdy więc je rozważałem, oto przyszła mi inna myśl, abym, opuściwszy to wszystko przybył do ciebie, byś mi ukazał to, co jest najlepsze. Lecz gdy nad tym się zastanawiałem, przyszła mi do głowy inna myśl, abym to opuścił i nie czynił dobra, o którym rozmyślałem. Tak walcząc w moim sumieniu przyjąłem Ewangelię, i prosiłem Pana, aby dał mi w końcu o tym wszystkim zapomnieć. Ale po kilku dniach zapomniałem o Ewangelii, która była ponad mną, rozpałała się we mnie myśl niegodziwa, i znowu powróciłem do domu nierządu. A oto nierządnica, widząc mnie, rzekła: „Wyjdź, starcze, wyjdź! Jesteś bowiem Aniołem Pana. Nie dotykaj się mnie ani się do mnie nie zbliżaj w tym miejscu. Widzę w tobie bowiem wielką tajemnicę. Gdy ja zaś rozważałem zdumiony co to znaczy, przypomniałem sobie, że miałem z sobą Ewangelię. I powróciwszy przyszedłem do Ciebie, sługo Boży, abyś zmiłował się nad moimi błędami. Mam bowiem bardzo silną nadzieję, że nie zginę, jeśli się będziesz modlił za moją nędzę”. Gdy to usłyszał Andrzej - nauczał wiele w tym czasie przeciwko nierządowi - upadł na kolana i z rozciągniętymi rękami modlił się wzd-

⁴⁵ Mk 1, 24, itd.

chając i płacząc od szóstej godziny dnia aż do dziewiątej. A gdy powstał, nie chciał przyjąć niczego [do jedzenia] mówiąc: „Nie skosztuję [pokarmu], póki się nie dowiem, czy Bóg zmiłował się nad tym człowiekiem i czy został on zaliczony do grona zbawionych”. I pościł dzień drugi, i nic mu nie zostało objawione o tym człowieku, aż do piątego dnia. Wtedy to gorzko płacząc, powiedział: „Panie, dla zmarłych otrzymaliśmy twą łaskawość, a teraz ten, który pragnie poznać twoje wielkie dzieła, dlaczego nie powraca, abyś go uzdrowił?” Gdy on to jeszcze mówił, oto z nieba odezwał się głos, mówiący: „Andrzeju, czego żądasz dla tego starca, to otrzymasz. Ale tak jak ty wycieńczyłeś się postami, tak niech i on pości, aby został zbawiony!” On zaś zawołał Mikołaja i głosił mu post. Szóstego zaś dnia zwołał swoich [uczniów], aby wszyscy modlili się za niego. Oni więc, padłszy na ziemię, modlili się, mówiąc: „Panie łaskawy i miłosierny, odpuść grzechy temu człowiekowi”. Potem i on sam zaczął spożywać pokarmy i innym pozwolił, aby jedli. Mikołaj zaś powrócił do swego domu i wszystko, co miał rozdał potrzebującym, sam zaś zadawał sobie ciężkie umartwienia: sześć miesięcy spędził o wodzie i suchym chlebie. Gdy więc dopełnił tej godnej pokuty, opuścił ten świat. Błogosławiony Andrzej nie był tam wtedy obecny, ale w miejscu, w którym się wtedy znajdował usłyszał głos, który odezwał się do niego: „Andrzeju, Mikołaj, za którym prosileś, już jest moim!” A on złożony dzięki powiedział braciom, że Mikołaj opuścił ciało i modlił się, aby spoczywał w pokoju.

29. *O Antyfanecie, jego żonie i jego sługach*

W miejscu, w którym Andrzej przebywał, przybył do niego Antyfanec, obywatel z Megary i rzekł do niego: „Jeśli jest w tobie dobroć, którą nakazywał Zbawiciel, którego głosisz, błogosławiony Andrzeju, okaż ją i wyzwól mój dom od zasadzek, które go dotknęły, panuje w nim bowiem wielki niepokój”. Rzekł do niego Apostoł: „Powiedz nam człowieku, co się tobie przydarzyło?” Na to on odrzekł: „Gdy wracałem do domu z podróży i wszedłem w drzwi atrium, usłyszałem żalony głos odźwiernego. Gdy zaś zapytałem go, co znaczy to wołanie, odpowiedział mi, że tych, którzy się tam znajdowali, a więc jego żonę i jego syna okrutnie trapił szatan. Ja zaś, gdy wszedłem na piętro domu, oto ujrzałem i inne sługi, jak zgrzytali zębami, rzucali się na mnie i śmiali się śmiechem szalonym. I przeszedłem koło nich i wszedłem do innych pokoi będących na piętrze, oto zobaczyłem żonę moją leżącą, przez nich ciężko pobitą. Ona zaś była tak udręczona tym szaleństwem, że opuściła włosy na oczy, i nie mogła ani na mnie patrzeć, ani mnie nie poznała. Błagam cię więc: zwróć mi ją, o innych się nie troszczę”. Wtedy Apostoł, poruszony miłosierdziem, rzekł: „Bóg nie ma względu na osobę⁴⁶, a przyszedł dlatego aby zbawić wszystkich, którzy zginęli”. I rzekł: „Idziemy do jego domu!” Wyruszyli więc z Lacedemonu, przybyli do Megary, weszli do domu i natychmiast szatany zawołały jednym głosem: „Po co nas prześladujesz, święty Andrzeju? Po co przychodzisz do domu, który nie jest tobie przydzielony? Weź w posiadanie to, co twoje, a do tego, co jest nasze, nie wąż się

⁴⁶ Por. Rz 2,11.

nawet wchodzić!” A święty Andrzej bardzo się zdumiał tymi słowami, i wszedł do komnaty, gdzie leżała kobieta i pomodliwszy się, ujął ją za rękę i rzekł: „Niech cię uzdrowi Pan Jezus Chrystus!” Natychmiast powstała z łoża kobieta i błogosławiła Boga⁴⁷. Podobnie na wszystkich, którzy byli szarpani przez szatana wkładał ręce i przywracał im zdrowie. Potem zaś Antyfanos i jego żona stali się jego najwierniejszymi pomocnikami w głoszeniu Słowa Bożego.

30. *O Maksymilli, żonie prokonsula Egeasza*

Gdy błogosławiony Andrzej przybył do Patras, w którym przebywał prokonsul Egeasz, który właśnie zajął miejsce Lesbiusza, podeszła do niego pewna niewiasta imieniem Efidama, która już uprzednio nawróciła się na skutek nauki Sosza, jednego z uczniów apostoelskich, i objawszy nogi błogosławionego Apostoła, rzekła: „Święty Andrzeju, prosi cię pani moja, Maksymilla, którą dręczy wielka gorączka, abyś do niej przyszedł, chętnie bowiem posłuchałaby twojej nauki. Prokonsul zaś, jej mąż stoi przed jej łożem i płacząc trzyma w ręku miecz, aby się przebić żelazem, skoro tylko ona odda ducha”. Gdy więc Apostoł poprzedzany przez Efidamę przyszedł do komnaty, w której leżała chora niewiasta i ujrzawszy prokonsula z mieczem obnażonym, rzekł: „Nie czyn sobie nic złego⁴⁸, ale schowaj swój miecz na swoje miejsce. Nadejdzie jednak czas, kiedy go trzeba będzie dla nas wyciągnąć”. A choć prokonsul nic nie rozumiał zrobił mu przejście. Wtedy Apostoł przystąpił do łoża chorej i pomodliwszy się ujął ją za rękę, a ona natychmiast zalała się potem. Odstąpiła od niej gorączka, a Apostoł nakazał, aby jej podano pokarm. Prokonsul na to ofiarował Apostołowi sto srebrników, na które on nawet nie chciał spojrzeć.

31. *O uzdrowieniu chorego*

Odszedłszy stamtąd ujrzał człowieka chorego, leżącego w gnoju, sparaliżowanego, któremu wielu obywateli dawało jałmużnę, aby miał się z czego pożywić. Rzekł do niego Apostoł: „W imię Jezusa Chrystusa powstań zdrowy!”⁴⁹ A on natychmiast powstał i chwalił Boga.

32. *O trzech ślepcach, którym przywrócił wzrok*

Andrzej udał się w inne miejsce i ujrzał człowieka z żoną i synem (także ślepy mi), i rzekł: „Zaiste, jest to dzieło szatana. Oto bowiem on oślepił zarówno ich umysł i jak i ciało”. I rzekł: „Oto ja wam przywracam wzrok oczu cielesnych. Niech on raczy również otworzyć wam ciemności waszych umysłów, abyście poznawszy światło, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat, mogli zostać

⁴⁷ Por. Dz 9,34.

⁴⁸ Por. Dz 16,28; Mt 26,52.

⁴⁹ Por. Dz 3,6.

zbawieni”⁵⁰. I włożywszy na nich ręce, otworzył ich oczy. A oni padli przed nim, ucałowali jego stopy, i mówili: „Nie ma innego Boga, jak tylko ten, którego głosi jego sługa, Andrzej”.

33. *O paralityku, któremu przywrócono zdrowie*

Pewien człowiek widząc te cuda podszedł i rzekł do niego: „Proszę cię, sługo Boży, abyś raczył zejść do portu. Jest tam człowiek, syn pewnego żeglarza, który od pięćdziesięciu lat nieuleczalnie chory leży wyrzucony z domu na brzegu. »aden z lekarzy nie mógł mu dopomóc. Jest on cały pokryty wrzodami i wychodzą z niego robaki”. Gdy on to powiedział, poszedł za nim Apostoł i przyszli do chorego. Gdy ten spojrział na Apostoła, rzekł: „Chyba ty jesteś uczniem owego Boga, który jedynie może udzielić zbawienia?” Rzekł do niego święty Apostoł: „Ja jestem tym, który w imię Boga mojego przywracam ci zdrowie”. I dorzucił: „W imię Jezusa Chrystusa powstań i pójdz za mną!” A on, zostawił gnijące łachmany ociekające ropą, i wyszły robaki, i poszedł za nim. Gdy oni przybyli nad morze, obydwaj weszli do wody. Wtedy święty Apostoł obmył go w imię Trójcy i oddał go zdrowym tak, że na ciele jego nie został nawet ślad choroby. A on zapłonął taką wiarą po odzyskaniu zdrowia, że nagi pobiegł przez miasto głosząc: „Ten Bóg, którego głosi Andrzej, jest prawdziwym!” I zdumiewali się wszyscy i wieszali mu zdrowia.

34. *O słudze Stratoklesa, brata prokonsula*

Gdy takie cuda dokonywały się przez ręce Apostoła w Patras, przybył z Italii Stratokles, brat prokonsula. A oto jeden ze sług jego imieniem Alkman, którego on bardzo cenił, z dotknięcia szatana leżał w atrium pokryty pianą. Na to powstał wielki zgiełk. Doniesiono o tym Stratoklesowi, który dotknięty wielkim żalem, mówił: „Oby mnie w pierw morze pochłonęło, niżbym miał widzieć to, co dotknęło mojego sługę”. Marsylla i Efidama widząc jego ból, rzekły: „Nie martw się, bracie, wkrótce odzyskasz swego sługę. Jest tu bowiem mąż Boży, który pokazuje drogę zbawienia, i który wielu przywołuje od choroby do całkowitego uzdrowienia. Poślijmy po niego, a on natychmiast przywróci zdrowie słudze!” Gdy więc przybyli do Apostoła, wstawiali się za sługą. A ów, wzięwszy go za rękę, rzekł: „Powstań, sługo w imię Jezusa Chrystusa mojego Boga, którego głoszę!” A on natychmiast powstał uzdrowiony. Stratokles zaś uwierzył w Pana, i utwierdzony w wierze, nie odstępował od Apostoła, lecz przebywając z nim słuchał słowa zbawienia.

35. *O prokonsulu, który przybył z podróży*

Maksymilla zaś codziennie przychodziła do pretorium, wołała do siebie Apostoła i słuchała, jak głosił słowo Boże, ponieważ prokonsul wyjechał z Patras i udał się do

⁵⁰ Por. J 1,9.

Macedonii. On zaś zapłonął wielkim gniewem i oburzeniem przeciwko Apostołowi, ponieważ Maksymilla, jego żona, przyjąwszy słowo zbawienia nie chciała z nim współżyć. Gdy więc on powrócił, a oni wszyscy siedzieli w pretorium i słuchali Słowa Bożego, przelekli się bardzo, aby on nie dopuścił się na kimś z nich jakiegoś gwałtu. Wtedy Apostoł modlił się, mówiąc: „Nie pozwól, Panie, aby tu przyszedł prokonsul, aż wszyscy się rozejdą”. W międzyczasie jednak prokonsul musiał się załatwić. Gdy więc on odszedł do ubikacji i tam pozostawał dłuższą chwilę, święty Apostoł wypuścił wszystkich, wkładając im na głowy ręce i znacząc ich [znakiem krzyża]. W końcu i on się przeżegnał i odszedł. Maksymilla zaś, skoro tylko znalazła trochę czasu, natychmiast udawała się do świętego Apostoła i przyjąwszy Słowo Boże, powracała do swego domu.

36. *O męce świętego Apostoła*

Po tym Egeasz kazał pochwyć błogosławionego Apostoła i wtrącił go do więzienia. Do niego tam jednak przychodzili wszyscy, aby słuchać słowa zbawienia. A on nie przestawał głosić Słowa Bożego dniem i nocą. Po kilku zaś dniach wyprowadzono go z więzienia, ciężko pobito i zawieszono na krzyżu. Wisiał na nim żywy przez trzy dni, nie przestając głosić Pana i Zbawiciela, aż trzeciego dnia, gdy cały lud płakał, oddał ducha. To zaś szeroko opisano w jego pasji [opisie męczeństwa]. Jego błogosławione ciało wzięła Maksymilla do siebie, namaściła je aromatami i złożyła w grobie, usilnie nad nim błagając Pana i modląc się, aby błogosławiony Andrzej pamiętał o niej.

37. *O cudzie jego grobu*

Z tego zaś grobu Andrzeja wypływa manna jakoby mąka i olej o najśodszy smaku, który wskazuje rolnikom z tamtejszych okolic, jaki będzie urodzaj w tym roku: jeśli wydaje go niewiele, niewiele też ziemia wyda owoców, jeśli zaś obficie - wielka też będzie obfitość plonów. Mówi się, że olej ten wypływa aż do środka bazyliki, jak to pisaliśmy w pierwszej księdze „Cudów”. Nie opisaliśmy również porządku wydarzeń męki ponieważ, jak odkryliśmy, opisał je kto inny w sposób pożyteczny i wytworny⁵¹.

38. *O autorze tej księgi*

Oto jest opis cudów błogosławionego Andrzeja, który ośmieliłem się rozpoznać ja, o niegodnych ustach, o prostackiej mowie i mający obciążone sumienie. I jak wyszedłem z łona matki w dniu jego urodzin dla nieba, tak, obym za jego wstawiennictwem mógł zostać uwolniony od piekła. I jak dzień jego męki był dla

⁵¹ Chodzi tu o *Liber miraculorum* Grzegorza z Tours. W spisie rozdziałów znajdujemy jeszcze dwa rozdziały: 40. O relikwiach i 41. O kamykach [w nerkach?]. Znajdują się one w *De gloria martyrum*, Grzegorza z Tours, *MGH Merov* 1, 1885, 505-507.

mnie początkiem życia tak, oby raczył mnie uczynić swoim uczniem. I jak wielkie zasługi odwołują wielką część naszej winy, o to lekkomyślnie ośmielam się prosić, aby gdy on, utwierdzony Ciałem Pańskim, zajaśnieje w chwale, a sprawił to, by nie odmówiono mi przebaczenia moich niezmiernych win.

Matériaux pour connaître la légende et le culte des Apôtres (2)

(Résumé)

Grégoire de Tours, *Les Actes de S. André* (BHL 430). Traduction polonaise des Actes de S. André selon l'Édition de M. Prieur, *CCAp* 6, 1989, 554-651.